

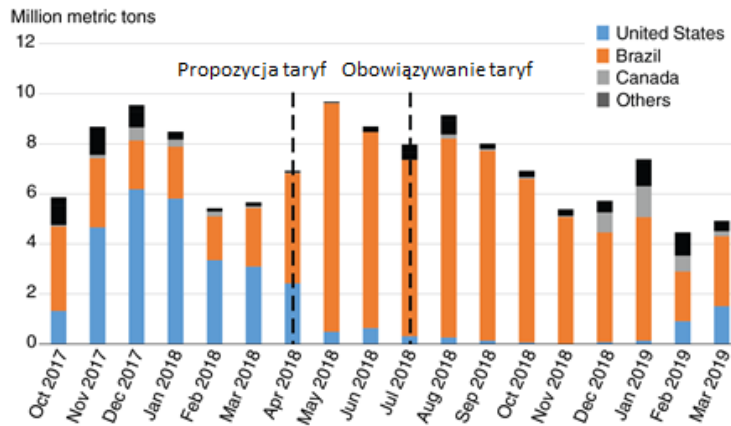
Chińskie kontruderzenie

KOMENTARZ RYNKOWY

Tydzień temu Chiny zapowiedziały wstrzymanie zakupów amerykańskiej produkcji rolnej, ze szczególnym uwzględnieniem soi, której USA są największym producentem oraz drugim największym eksporterem na świecie. Gros tego eksportu jeszcze do niedawna wysyłane było do Chin i tym samym soja stanowiła największą pojedynczą pozycję eksportową na linii USA-Państwo Środka.

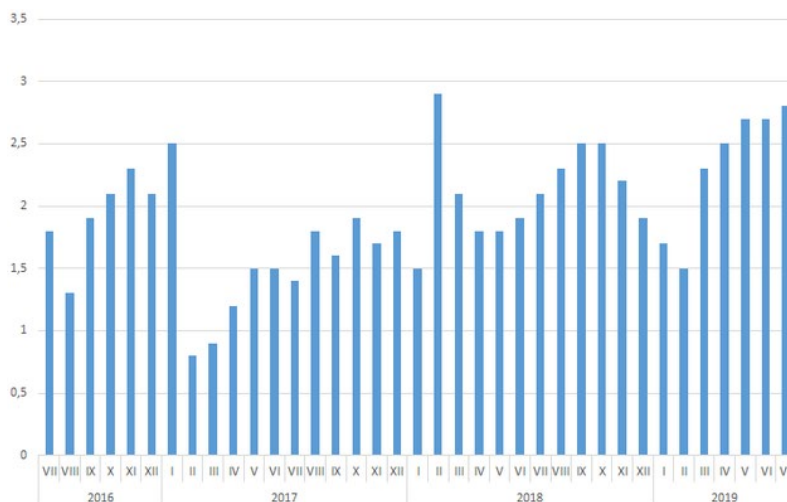
Ogłoszony przez Chiny całkowity zakaz importu to zdecydowane zaostreżenie stanowiska w odniesieniu do już obowiązujących 25 proc. ceł karnych narzuconych w minionym roku przez chińskie władze. Wówczas była to bezpośrednia reakcja na decyzję prezydenta Trumpa o ocleniu importu z Chin o wartości 34 mld \$. Zupełna rezygnacja ze sprowadzania produktów rolnych z USA to z kolei następstwo narzucenia dodatkowych 10 proc. barier celnych przez amerykańską administrację na produkty chińskie o wartości 300 mld \$ (począwszy od 1 września br.).

Embargo na zakup soi przez Chiny to dodatkowy cios w liczącą ok 300 tys. społeczność amerykańskich farmerów (i ich rodzin), która stanowi wierny segment wyborczy prezydenta Trumpa. W obecnym stanie nie należy jednak tego efektu przeceniać. Należy mieć bowiem na uwadze, że po wprowadzeniu zeszlórocznych ceł import amerykańskiej soi do Chin w kolejnym okienku handlowym (marzec-październik-marzec) spadł już o ponad 70% (wykres poniżej) – dlatego zaafektowany nowymi barierami celnymi wolumen nie jest znaczący.



Note: "Tariff" refers to China's 25-percent retaliatory tariff on U.S. soybeans.
Source: USDA, Economic Research Service using data from China General Administration of Customs website.

Ponadto rolnicy amerykańscy uczestniczą w programie pomocowym od państwa o łącznej wartości ok 16 mld \$, który ma za zadanie łagodzić tej grupie ekonomiczne skutki „wojen na górze”. Wreszcie, udział eksportu całej amerykańskiej produkcji rolnej do Chin w sezonie kończącym się w 2018 roku (czyli jeszcze przed wprowadzeniem taryf importowych przez Chiny) to zaledwie 0,03% rodzimego PKB, a aktualnie jest to jeszcze mniejszy ułamek tej wartości. Oczywiście zakres oddziaływania, poprzez tzw. efekt drugiego rzędu, może być nieco szerszy, ale wciąż nie stanowi to dużej części amerykańskiej gospodarki.



Jednak również Chińczycy są w tej sytuacji gospodarczo stratni. Wzrost cen soi w wyniku droższych zakupów dokonanych poza USA (przede wszystkim w Brazylii) przełożył się – obok afrykańskiego pomoru świń dziesiątkującego tamtejszą populację trzody – na skokowy przyrost cen mięsa wieprzowego (soja stosowana jest jako karma dla trzody chlewnej). Ceny tego rodzaju mięsa wzrosły w lipcu o 27%, skutkując przyspieszeniem wzrostu cen żywności do ponad 9%. Mięso wieprzowe to jeden z głównych składników chińskiej diety. W efekcie inflacja CPI w Chinach przyspieszyła do 2,8% w ujęciu rocznym, najwyższego poziomu od lutego 2018 r. (ceny żywności odpowiadały za 2/3 tego wzrostu), co można zaobserwować na wykresie poniżej. Do tego doszła kontrolowana dewaluacja chińskiej waluty, której kurs spadł do poziomu najniższego od 2008 roku, co tym bardziej przełożyło się na mniejszą siłę nabywczą chińskiego konsumenta.

Wg chińskiego rządu w drugiej połowie roku dynamika cen wieprzowiny może sięgnąć nawet 70%, co wywindowałoby inflację konsumencką do poziomu powyżej 5%. Tak wysoki wzrost cen podstawowych produktów żywnościowych (obok wieprzowiny mocno drożeją także owoce) to z pewnością problem dla całego chińskiego społeczeństwa.

Wydaje się więc, że kolejna odsłona wojny handlowej to zdecydowanie większy problem dla chińskiej administracji niż dla rządu amerykańskiego.

MICHAŁ ZASADZKI